

MIGAWKI Z BIOGRAFII JADWIGI PRENDOWSKIEJ (1832–1915). CODZIENNOŚĆ W NIECODZIENNOŚCI POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Ewelina Maria Kostrzewska  <https://orcid.org/0000-0001-8790-5619>

Uniwersytet Łódzki

ABSTRACT

SNAPSHOTS FROM THE BIOGRAPHY OF JADWIGA PRENDOWSKA (1832–1915): EVERYDAY LIFE THROUGH THE EXTRAORDINARY LENS OF THE JANUARY UPRISING

The January Uprising, a well-researched topic in historiography already, is still marred by “blank spots” that need to be filled. One of such “blank spots” that is still insufficiently researched are women’s activities during this national uprising. Another issue worth attention is the everyday life in January 1863. The selection of sources for such research topics remains an open question. The article uses an ego-document, which is the diary of a woman highly involved in the uprising – Jadwiga Prendowska, a courier who worked closely with the dictator Marian Langiewicz. Her memories were analyzed in biographical terms of a woman living in the 19th century, who actively participated in the national uprising, going far beyond the stereotype of the “good Samaritan” caring for the wounded insurgents. A woman whose new role was de facto traditionally carried out by men. An ambitious woman and a patriot through and through, who often felt discouraged or tired while fulfilling her courier duties. A daughter, a wife and a mother, but also a Pole who dreamt of an independent homeland. This multiplicity of roles and a number of various responsibilities were incorporated into her everyday life during the unusual times of the January Uprising.

Keywords: The January Uprising, biography, women’s studies, diaries, Jadwiga Prendowska.

Słowa kluczowe: powstanie styczniowe, biografistyka, historia kobiet, pamiętniki, Jadwiga Prendowska.

Kobiety pojawiają się na obrazach z powstania styczniowego, ale częściej są to portrety zbiorowe niż indywidualne. Deficyt ten, również badawczy, zauważalny od czasów

słynnej książki Marii Bruchnalskiej¹, jest ciągle aktualny. Dobrym przykładem może być Jadwiga Prendowska, autorka bardzo ciekawych insurrekcyjnych wspomnień², często wykorzystywanych w opracowaniach dotyczących różnych problemów związanych z powstaniem. Dotąd jednak w historiografii nie przeanalizowano kwestii codzienności.

Wspomnienia stanowią ważny element w badaniach zarówno nad codziennością, jak i nad jej specyfiką w środowiskach kobiecych³. Niezależnie jednak od naukowych obserwacji studia nad codziennością mają długą tradycję. Należą do często podejmowanych zagadnień na gruncie nie tylko historii, lecz także innych dziedzin nauki, a interdyscyplinarność przynosi nowe propozycje i spojrzenia⁴. Oczywiście nie sposób ich w tym artykule referować, ale trzeba powiedzieć, że w dzisiejszych dyskusjach nad kategorią codzienności wciąż aktualna jest konkluzja, że pozostaje ona „prawie że niemożliwa do zdefiniowania”⁵. Taki wniosek wynikający ze stanu badań oraz ich projektów na przyszłość stanowi odpowiedź na wcześniejsze pytania Tomasza Szaroty o uniwersalną definicję codzienności⁶. W celu przedstawienia dyskusji na ten temat można przypomnieć często cytowaną w literaturze przedmiotu, dość pojemną definicję sformułowaną przez Marię Bogucką. Według niej codzienność obejmuje: kulturę materialną, życie rodzinne, religię, obyczaje, pracę i wypoczynek w perspektywie indywidualnej oraz grupowej⁷.

W naukowych debatach codzienność wiąże się z prywatnością, ale zachowuje badawczą odrębność, o czym interesująco pisze Barbara Klich. W swoich rozważaniach codzienność identyfikuje z przestrzenią pomiędzy „pozornie nieruchomym szarym światem” a „operującym na krótkim oddechu światem pojedynczych zdarzeń”, z zasadniczym celem odkrywania ich powiązań i tego, co powtarzalne⁸. W takim układzie prywatność pozostaje zjawiskiem historycznym w wymiarze indywidualnym, codzienność przybiera kształt społeczny i zbiorowy.

Indywidualne do niej podejście wymaga rozważenia kilku kwestii. Przede wszystkim należy zauważyć, że mimo wspomnianych trudności definicyjnych codzienność

¹ M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym*, Miejsce Piastowe 1933. Bruchnalska, znana działaczka galicyjskiego ruchu kobiecego i jedna z konstruktorek pamięci historycznej kobiet Stycznia, nad ich portretem zbiorowym pracowała od 1912 r., wpisując się w społeczne zapotrzebowanie na nowy wzór kobiety z aspektem styczniowego bohaterstwa. Zob. L. Michalska-Bracha, *Między pamięcią a historiografią. Lwowskie debaty o powstaniu styczniowym (1864–1939)*, Kielce 2011, s. 211–241.

² J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, przyg. do druku E. Kozłowski, K. Olszański, Kraków 1962.

³ Na temat tej specyfiki: *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, t. V, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1997.

⁴ Ostatnio zob. B. Mateja-Jaworska, M. Zawodna-Stephan, *Badania życia codziennego w Polsce. Rozmowy (nie)codzienne*, Poznań 2019.

⁵ Ibidem, s. 113.

⁶ T. Szarota, *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja (Na marginesie serii wydawniczych Hachette i PIW-u)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 244.

⁷ M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 252.

⁸ B. Klich, *W poszukiwaniu nowych dróg badawczych „małej historii”*. *Historia życia prywatnego*, „Historyka” 2001, t. 31, s. 87–88.

w badaniach i studiach utożsamiana jest z powszechnością lub zwyczajnością. Dopiero zakłócenia zwykłego rytmu życia powodują, że codzienność staje się widoczna, a przerwa w niej, czasem gwałtowna, wydaje się czymś wyjątkowym. W interesującym mnie temacie codziennością będzie zwyczajność życia kobiety w warunkach niecodziennych, czyli podczas powstania zbrojnego. Analizując wspomnienia Prendowskiej, można się jednak zastanawiać, czy nie należałoby odwrócić kolejności rzeczy i mówić raczej o niecodzienności kobiety w codzienności powstania. Prendowska, co prawda, jak wiele innych kobiet nie opisuje będących na porządku dziennym bitew i potyczek, chociaż jako kurierka oddziału Mariana Langiewicza wiele o nich wiedziała, ale równocześnie swoją codzienność zostawia gdzieś na marginesie przedstawianych spraw, własnych doświadczeń i przeżyć. I to jest problem drugi, a z nim wiąże się kolejny. Taki bowiem sposób ukazywania Styczni łamie badawczy schemat kobiecej diarystyki z tezą, że skupia się ona na rzeczach zwykłych, powszednich⁹. Powstanie swoją niezwykłością zmienia tę sytuację, ale codzienność z niej nie znika. *Sacrum* i *profanum*, a więc wyjątkowość i zwyczajność, pozostają w interakcji, a relacja Prendowskiej pozwala je zobaczyć.

I jeszcze jedna rzecz: indywidualny wymiar codzienności nie oznacza odrzucenia innych uwarunkowań – społecznych, obyczajowych, ekonomicznych. Zwykłe dni styczniowe w ujęciu Prendowskiej pozwalają na zauważenie również takich kontekstów. Z przedstawionych powstańczych spraw i problemów będą wydobywać styczniową codzienność widzianą z perspektywy wspomnień, czyli dokumentu osobistego (egodokumentu)¹⁰. To specyficzny tryb przekazu nacechowany subiektywizmem, emocjami, niepowtarzalnością osobistych losów i przeżyć. Są one również we wspomnieniach Prendowskiej i poszukując w nich powstańczej codzienności, można tak właśnie ją czytać, z zastrzeżeniem, że filtrowana była przez doświadczenia ponad 40. lat oddzielających autorkę od styczniowych wydarzeń.

Wspomnienia obejmują również konsekwencje udziału Prendowskiej w narodowym zrywie, czyli czas syberyjskiego zesłania. Tak nazywała swoje zesłanie do europejskiej części Rosji, co było rodzajem autokreacji, wpisania się w powszechnie wówczas przyjmowaną symbolikę Syberii – miejsca zesłańców losów Polaków¹¹. W niniejszym artykule, zgodnie ze stanowiskiem historiografii, ten etap życia bohaterki pozostawiam na boku, jako zagadnienie odrębne¹². Interesuje mnie natomiast

⁹ Związane z tym uwagi oraz przegląd stanu badań zob. T. Czerska, *Diarystki, tekst i egzystencja*, Szczecin 2018.

¹⁰ O literaturze dokumentu osobistego zob. R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż. Z dziejów formy artystycznej w literaturze polskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

¹¹ Por. W. Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000, s. 23.

¹² Na temat życia zesłańców syberyjskich w portrecie zbiorowym i odniesień do Prendowskiej m.in. zob. W. Caban, *Dom syberyjski polskich zesłańców politycznych w latach czterdziestych–siedemdziesiątych XIX w.* [w:] *Dom – spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX w. Zbiór studiów*, red. Z. Opacki, D. Płaza-Opacka, Gdańsk 2008, s. 107–119; W. Caban, L. Michalska-Bracha, *Kobiety powstania styczniowego na Syberii. Zesłanki do Ussola i Kunguru* [w:] *Postawy i aktywność kobiet w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, red. T. Kulak, J. Dufraj, M. Piotrowska-Marchewa, Wrocław 2013, s. 163–189; W. Cedro, *Droga na Syberię polskich kobiet na przykładzie*

wpływ powstania na dalsze życie Prendowskiej, z którym wiązała się historia przygotowywania styczniowych wspomnień. Należy też podkreślić, że literatura pamiętnikarska to ciągle najbardziej istotne źródło dla badania historii codzienności¹³.

Autorka zaczęła przelewać wspomnienia na papier w 1893 roku, w 30. rocznicę wybuchu powstania. Po wypełnieniu jednego zeszytu nastąpiła trzynastoletnia przerwa. W latach 1906–1908 zapisała trzy kolejne zeszyty. W styczniu 1909 roku rękopis liczący ponad 500 stron sprzedała Akademii Umiejętności w Krakowie i scedowała na jej rzecz prawa własności. Miała nadzieję, że zapiski zostaną wydane drukiem, tym bardziej że wykorzystywano je w publikacjach związanych z nadchodzącym w 1913 roku jubileuszem pięćdziesięciolecia wybuchu powstania. Plan nie został zrealizowany, a jednym z powodów miał być brak zakończenia wspomnień, urywających się w momencie powrotu z zesłania w marcu 1866 roku. Wybuch I wojny światowej oraz śmierć Prendowskiej w roku 1915 sprawiły, że plany wydawnicze nie zostały zrealizowane. Powrócono do nich w związku z setną rocznicą powstania obchodzoną w 1963 roku, kiedy w politycznych kontekstach PRL odradzały się dyskusje o styczniowych wydarzeniach¹⁴. W takiej atmosferze, staraniem Eligiusza Kozłowskiego i Kazimierza Olszańskiego, wspomnienia zostały opracowane i wydane drukiem z rękopisu przechowywanego w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

Wspomnienia dotyczą prawie wyłącznie czasu powstania styczniowego. Autorka, przestrzegając chronologii, cechy charakterystycznej kobiecych wspomnień, podzieliła swoją relację na sześć rozdziałów przedstawiających jej udział w powstaniu. Zaledwie na kilku pierwszych stronach opisała dzieciństwo i młodość, a następnie szybko przeszła do okresu manifestacji przedpowstańczych 1860/1861. W dalszych rozdziałach szczegółowo przedstawiła swój udział w powstaniu od stycznia 1863 roku i dwa lata zesłania zakończone powrotem do kraju.

W diaryście kobiecej wspomnienia Prendowskiej są równocześnie typowe i wyjątkowe. W sposób typowy dążyła do precyzji, wręcz drobiazgowości w omawianiu wydarzeń, których była uczestniczką czy świadkiem. Podobnie jak autorki innych pamiętników wyrażała własne poglądy, opinie i komentarze. Tym, co wyróżnia jej wspomnienia, jest postrzeganie problemów insurekcji. Miała kontakty z przywódcami powstania, znała jego przebieg w różnych środowiskach i regionach. Cechowały ją dynamika i aktywny udział w powstaniu, co pozwala poszerzyć perspektywę problematyki kobiet podczas zrywu niepodległościowego.

Ewy Felińskiej, Marii Morzyckiej i Jadwigi Prendowskiej, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2017, t. XVII, s. 145–153.

¹³ B. Mateja-Jaworska, M. Zawodna-Stephan, op. cit., s. 127–128.

¹⁴ T.P. Rutkowski, *Obchody setnej rocznicy powstania styczniowego. Między historią a polityką* [w:] *Dziedzictwo powstania styczniowego. Pamięć – historiografia – myśl polityczna. Zbiór studiów*, red. A. Kulecka, Warszawa 2013, s. 144–155.

OCZEKIWANIE NA POWSTANIE

Jadwiga Prendowska należała do pokolenia, które dorastało w cieniu powstania listopadowego. Urodziła się 22 grudnia 1832 roku w rodzinie ziemiańskiej osiadłej w majątku Łomno w powiecie iłżeckim. Wychowywano ją w atmosferze tradycji patriotyczno-powstańczej. Ojciec, Kajetan Woyciechowski (1768–1848), walczył w kampaniach napoleońskich w randze kapitana oraz w powstaniu listopadowym w stopniu pułkownika. Jego drugą żoną była Brygida z Reklewskich (1806–1863) – matka Jadwigi. Zapewniła córce nauczanie domowe, zgodne z ówczesnym modelem kształcenia dziewcząt. Jadwiga wyszła za mąż w 1849 roku, mając 17 lat, przy sprzeciwie rodziny i – jak podkreślała – z miłości. Na tle ówczesnych obyczajów to rzecz niepowszednia, wskazująca na siłę charakteru przyszłej kurierki czasów powstania. Mąż, Józef Prendowski (1822–1872), był naddzierżawcą dóbr rządowych Mirzec położonych blisko Łomna. Małżeństwo wspólne życie prowadziło w Mircu. Tutaj w przeciągu dekady Jadwiga urodziła ośmioro dzieci, z których troje zmarło tuż po narodzinach. W 1854 roku przyszła na świat Helena, potem Wiktoria (1855), Stanisław (1857), Jadwiga (1862) i Jan (1866). Z początkiem macierzyństwa wiązała się nieznana nam bliżej choroba zakończona niedowładem nogi i pooperacyjną niepełnosprawnością Jadwigi. Poruszała się o kulę, a później do końca życia wspierała laską. W wychowywaniu dzieci pomagały jej matka i kuzynka. Wspólnie z kuzynką przyłączyła się do manifestacji 1861 roku. Po wybuchu powstania pełniła funkcję kurierki w oddziałach Langiewicza. Zagrożona aresztowaniem, na krótko wyjechała do Krakowa. Po powrocie do Mirca w kwietniu została kurierką i łączniczką Rządu Narodowego. Aresztowano ją we wrześniu 1863 roku i przewieziono do warszawskiej Cytadeli, a w grudniu skazano na zesłanie, w którym dobrowolnie towarzyszył jej mąż. Małżonkowie wrócili razem w roku 1866 i zamieszkali w Mircu. Po śmierci męża Jadwiga została zmuszona do opuszczenia majątku razem z dziećmi, na których utrzymanie musiała sama zarobić. Zmarła 16 marca 1915 roku w Czyżowie Szlacheckim. Tam również znajduje się jej grób.

Na biografię Prendowskiej, jej życie codzienne/niecodzienne, niewątpliwy wpływ miał mąż. Był absolwentem Instytutu Agronomicznego w Marymoncie i aktywnym działaczem Towarzystwa Rolniczego założonego w 1858 roku. Dwa lata później został jego członkiem korespondentem w okręgu soleckim, a w 1861 roku mężem zaufania na tym terenie. W styczniu 1863 roku związał się z organizacją powstańczą. W maju i czerwcu pełnił funkcję komisarza województwa sandomierskiego. Sprawowanie obowiązków przerwały aresztowanie i pobyt w radomskim więzieniu. Zwolniony za kaucją, po powrocie żony z zesłania pozostał dzierżawcą mirzeckiego majątku, którego status władze rosyjskie zmieniły z dóbr rządowych na donacje. Zmarł 24 października 1872 roku w Mircu, gdzie też został pochowany.

Od pierwszych lat po zawarciu małżeństwa Prendowscy prowadzili życie na pograniczu środowiska ziemian i zawodowej inteligencji – agronomów, do których zaliczali się zarządcy, oficjaliści, specjaliści do spraw rolnictwa, rozproszeni po wsiach i miastach. Już choćby z tego powodu oraz ze względu na liczne

towarzysko-zawodowe spotkania dwór w Mircu tętnił życiem. Wpływ na to miała również działalność męża w Towarzystwie Rolniczym. Prendowska była bystrą obserwatorką. Doceniała modernizacyjne projekty i rozwiązania, ale równocześnie z sarkazmem pisała o pozorach aktywności lokalnych środowisk ziemiańskich i jałowych dyskusjach o patriotyzmie. Chociaż nie uczestniczyła osobiście w zebraniach Towarzystwa, to знаła relacje z ich przebiegu, brała udział w sąsiedzkich zjazdach, spotkaniach i rozmowach ziemiańskich działaczy. Dla niej samej działalność Towarzystwa stała się rodzajem kursów przygotowawczych do udziału w insurekcji, co jest tym ciekawsze, że z założenia była to męska organizacja. Dzięki mężowi, który podtrzymywał przyjaźnię z Marymontu, weszła do świata, z którego płynęły powstańcze impulsy i przekonanie, że zryw „będzie i dosyć”¹⁵.

Kiedy zimą roku 1860/1861 z Warszawy zaczęły nadchodzić coraz bardziej ekscytujące wiadomości o narodzinach nowego ruchu, zauważalnego w manifestacjach patriotyczno-religijnych, nie było jeszcze pewne, czy już nadchodzi wielka historia, czy tylko tak się wydaje. W każdym razie w domu w Mircu nadzieja na nadejście wielkiej historii doganiała małą historię życia prywatnego i zaczynała zagarniać codzienność. Pod koniec lutego 1861 roku, w czasie wspólnego z mężem wyjazdu do Warszawy na doroczny zjazd Towarzystwa Rolniczego, Prendowska włączyła się w manifestacje, które osiągnęły wówczas punkt szczytowy. W takiej atmosferze uczestnicy zjazdu szukali własnej drogi między młodymi radykałami o insurekcyjnych planach a zwolennikami ugody z rządem. Co istotne, pod przewodnictwem Andrzeja Zamoyskiego chcieli uchodzić za wyrazicieli nie tylko ziemiańskiej, ale także narodowej, polskiej opinii, co już za kilka miesięcy miało doprowadzić do rozwiązania towarzystwa. Kiedy mąż brał udział w politycznej ekwilibryście, żona włączała się do udziału w tłumnych demonstracjach wylewających się z kościołów na ulice. Z powodu niepełnosprawności odnalezienie się w tłumie było prawdziwym wyzwaniem, ale Prendowska właśnie na ulicach, czując siłę i wspólnotowość, znalazła miejsce dla własnej egzaltacji patriotycznej, którą przeżywała w towarzystwie kuzynki. W przeciwieństwie do niej, jak twierdziła, nie odczuwała strachu ani przed konsekwencjami, ani przed tłumem. Z takim przekonaniem 25 lutego uczestniczyła w demonstracji rozporoszonej przez żandarmów i zakończonej 27 lutego śmiercią pięciu uczestników. 1 marca przeciskała się przez tłum do drzwi kościoła, w którym znajdowały się trumny poległych. Popychana i szarpana za długi woal kapelusza, przy pomocy studenta znalazła się w świątyni. Odczuwała satysfakcję z okazanej wówczas osobistej śmiałości i odwagi, co potwierdzały komentarze mężczyzn z jej otoczenia. Jednak odprawiony w spokoju pogrzeb poległych, na który przybyło mnóstwo osób, oglądała już tylko z okien hotelu.

Warszawskie nastroje i wydarzenia Prendowscy przenosili do lokalnych środowisk i własnej codzienności. Diarystka jej nie pokazuje, można ją częściowo odtworzyć tylko na podstawie drobnych wzmianek. Wynika z nich, że w mirzeckim dworze funkcję pani domu pełniła Jadwiga, ale gospodarstwem zajmowała się jej matka. Być

¹⁵ J. Prendowska, op. cit., s. 24.

może wiązało się to ze stanem zdrowia córki, która często wyjeżdżała do pobliskich uzdrowisk, przede wszystkim w Solcu.

Ruch patriotyczny przenikał z Warszawy do miast i miasteczek Królestwa Polskiego, docierał też do uzdrowisk, gdzie konspiratorzy rozrzucaли odezwy i ulotki wzywające do publicznych manifestacji. Rodziła się nowa uzdrowiskowa codzienność patriotyczno-religijnych procesji, odprawiania nabożeństw, stawiania krzyży i sypania kopców. Prendowska włączała się do wszystkich tych akcji. Organizatorzy wiedzieli, jak rozbudzać emocje, a największymi sprzymierzeńcami w całym przedsięwzięciu okazały się kobiety. Nadawały ton życiu towarzyskiemu w postaci biesiad patriotycznych ze składkową herbata, z chóralnym śpiewem i poezją romantyków, przy pełnej abstynencji od alkoholu. Abstynencja w tym czasie, mocno podkreślana przez Prendowską, nie stanowiła już pustego gestu poświęcenia dla dobra ojczyzny (tak wcześniej oceniała to autorka wspomnień). Patriotyzm i abstynencja stawały teraz pod wspólnym sztandarem, a kobiety odgrywały rolę ich strażniczek. Miały też inne zadanie: zabezpieczenie spotkań kuracjuszy przed ingerencją żandarmerii. Prendowska napisała: „pana żandarma trzeba było jakoś udobruchać, by nas zostawił w spokoju [...], mnie zaś polecono zabawić i ugościć żandarma. Wielce trudny to do spełnienia obowiązek dla mnie, zupełnie nieprzywykłej do przestawiania z urzędowymi figurami”¹⁶. Już wkrótce styczniowa codzienność sprawi, że takie spotkania będą na porządku dziennym.

Na razie jednak Prendowscy opuścili uzdrowisko w Solcu. Po powrocie do domu zaangażowali się w postawienie krzyża na mirzeckim cmentarzu. Krzyż był poświęcony poległym w demonstracjach, miał symbolizować ofiarę i cierpienia narodu. W prozie życia wzniosłe nastroje zaczynały powoli przygasać. Nie sprzyjały im niecodzienne, anonimowe listy. W jednych żądano włączenia się do podziemnego ruchu, a w innych życzliwie ostrzegano, że za udział w nim dworowi w Mircu grożą represje. Małżonkowie trzymali się własnej drogi: „jedno i drugie przyjmowaliśmy obojętnie, mało wiedząc o przysięgach i innych przygotowaniach”¹⁷. Niemniej uczestniczyli w wydarzeniach patriotycznych. Prendowska przyznawała: „My w manifestacjach nie odznaczaliśmy się zapałem. Jeśliśmy śpiewali, to bardzo po cichu – za innymi. Ja głosu nie miałam, a przy wzruszających pieśniach łzy go zalewały. Kościół mirzecki chyba ostatni dostał sztandar patriotyczny”¹⁸. Prendowska we wrześniu 1861 roku haftowała go w pośpiechu, żeby zdążyć, zanim przybędą religijno-patriotyczne pielgrzymki idące do klasztoru na Świętym Krzyżu. Wielu ich uczestników znajdowało nocleg i aprowizację w Mircu. Spizarnia pustoszała, pani domu padała ze zmęczenia, jej szwagier, witając pielgrzymów, biegał ze sztandarem.

Wszystko jednak przycichło w roku poprzedzającym powstanie. W mirzeckim dworze polityczne emocje mogła tonować choroba pani domu, związana najpewniej z kolejną ciążą. We wspomnieniach o tym nie wzmiankuje.

¹⁶ Ibidem, s. 36.

¹⁷ Ibidem, s. 40.

¹⁸ Ibidem.

Podziemne grupy zaczynały jednoczyć się pod władzą ustanowionego w czerwcu 1862 roku Komitetu Centralnego Narodowego i zdecydowanie już zmierzały do powstania. Oddalenie Prendowskiej od spraw narodowych nie trwało długo. Kiedy zwolennicy i przeciwnicy zrywu wchodzili w ostre polemiki, zaczynały się terror i zamachy, „czerwoni” przechodzili do ofensywy, a ziemiańscy „biali” pozostawali umiarkowani, Prendowska znalazła się w rozterce. Na jej postawę wpływał szukający w tym okresie w Mircu spokoju i odpoczynku Ignacy Maciejowski (ps. Sewer), zaprzyjaźniony marymontczyk i konspirator, znany później pisarz oraz działacz polityczny 1863 roku, związany z organizacją „czerwonych”. On też jako pierwszy informował o rozpoczęciu działań zbrojnych. Prendowska po latach przypomni: „Był to wtorek, 20 stycznia 1863 roku”. Z rozkazu przysłanego kurierem wynikało, że jeszcze dwa dni zostało do wybuchu. Dokument nie budził wątpliwości, ale szokował: „Nie usiłuję opisać wrażenia, jakie ta wiadomość na mnie uczyniła; to tylko wiem, że mimo zapału, jakim byłam zawsze przepełniona, nie było wesołym”¹⁹. U diarystki widać rozszczepienie charakterystyczne dla różnych orientacji politycznych, rozważających, czy, jak i kiedy rozpocząć insurekcję²⁰. Decyzja już jednak zapadła. Podziemne władze, znajdując się pod presją Aleksandra Wielopolskiego, który przedstawił pomysł dotyczący imiennego poboru do wojska, wyznaczyły termin. Według autorki wspomnień nastąpiło to zbyt wcześnie, ale sam wybuch powstania był konieczny. W wir jego ludzi i spraw wciągnął ją Sewer.

W OBOZACH I LEŚNYCH ODDZIAŁACH PARTYZANTÓW

„Ani na chwilę nie myślałam czynny brać udział w ruchu”²¹. To wyznanie Prendowskiej można uznać za głos ze świata kobiet, którym kultura w mechanizmie społecznym przypisała rolę domowe²². Historia należała do domeny mężczyzn. W tym zakresie czasy styczniowe otwierały przed kobietami nowe pola działania i nowe perspektywy. Prendowska skorzystała z nich przy pierwszej okazji i już trzeciego dnia po wybuchu wstąpiła w szeregi walczących. Trzeba jednak zauważyć, że w jej przypadku taka dekonstrukcja tradycji dokonywała się z inicjatywy mężczyzn i pod ich kuratelą²³. Prendowska, pozostając z nimi w ścisłych relacjach, szybko się jednak emancypowała. Trudno przesądzać o skali podobnych lub odmiennych emancypacyjnych procesów w czasach insurekcji. W każdym razie pierwsze powstańcze aspiracje Prendowskiej determinowały zdarzenia w mirzeckim dworze, który już

¹⁹ Ibidem, s. 48.

²⁰ Na ten temat zob. J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*, Warszawa 2008, s. 244–270.

²¹ J. Prendowska, op. cit., s. 59.

²² D. Dąbrowska, *Udomowiony świat. O kobiecym doświadczeniu historii*, Szczecin 2004.

²³ O styczniowym paternalizmie wobec kobiet: T. Kulak, *Polityka powstańczego Rządu Narodowego wobec aktywności organizacyjnej kobiet w Królestwie Polskim 1863–1864* [w:] *Postawy i aktywność kobiet...*, s. 57–86.

w styczniu stał się jednym z centrów działalności powstańczej w Kieleckiem. Mąż pracował w organizacji cywilnej, Maciejowski został komisarzem województwa sandomierskiego, a jego naczelnikiem wojennym Marian Langiewicz zaprzyjaźniony z domem Prendowskich. Jego codziennością stały się teraz przemarsze drobnych oddziałów partyzanckich, zgłaszali się do nich ochotnicy, przyjeżdżali funkcjonariusze organizacji, przewijali się tam kurierzy, krążyły tajne druki. Dwór stanowił swego rodzaju magazyn dla zwożonej z okolicy, często przez kobiety, żywności, odzieży, bielizny, opatrunków. Stąd towary te trafiały do obozów partyzantów. Prendowska gorączkowo zaangażowała się we wszystkie akcje. Napisała tak: „Mnie wypadki pochłaniały i nic więcej mnie nie obchodziło”²⁴. Gospodarstwo domowe pozostawało, jak wcześniej, w gestii matki, więc codzienność dworu płynęła ustalonym rytmem. Być może obecność matki w domu w Mircu pozwalała Prendowskiej na jej niepowszednią działalność – czynnie weszła do powstania jako kurierka. Stało się tak na prośbę i wojskowy rozkaz Langiewicza, już wkrótce generała i dyktatora powstania. Rozkazem czuła się dowartościowana, a swój udział w ruchu ściśle wiązała z patriotyzmem i obowiązkiem obywatelskim. Wypełniała go na powstańczych szlakach i tam zdobyła sławę kurierki.

Wędrówki za obozami partyzantów, zdaniem Prendowskiej, to „tułaczce” życie, w którym spało się, „gdzie się dało”, a żywiło „czym bądź”²⁵. Znaczyło to tyle, że noclegi organizowano w małomiasteczkowych domach, zajazdach, wiejskich dworach, na plebaniach czy w chłopskich kwaterach, a więc w miejscach obcych lub znanych z sieci kontaktów sąsiedzkich i rodzinnych. Noclegi były z rzadka samodzielne, częściej dzielone z innymi kobietami, a niekiedy z mężczyznami z zaufanego kręgu powstańców. Wówczas kurierka partyzantów spała w swojej czarnej sukni, a ta – z całą symboliką patriotyczno-eschatologiczną – w powstańczej codzienności szybko się zniszczyła. Dzień i noc mogły też upływać w leśnych obozach, gdzie łóżkiem stawało się „siedzenie na kamieniu i dera” w szałasie z gałęzi, przed którym płonęło ognisko²⁶. Taki nocleg zapewniał swojej kurierce Langiewicz, a wspólny posiłek stanowiła szklanka gorącego bulionu z wodą i kartoflami, mieszanego jedną łyżką. Patronat dowódcy dodawał prestiżu, stanowił gwarancję bezpieczeństwa. Nie chronił jednak od zimna i głodu, codzienności leśnych oddziałów doświadczanej przez Prendowską.

Jedzeniem powszednim były chleb i kasza, niecodziennym mięso, nierzadko z uboju zwierząt dokonywanego na miejscu. Do tego jadłospisu dołączyć też można maderę, którą Prendowska osobiście rozlewała, a takie zachowanie wskazuje na przemieszanie w obozie powstańczym typowych ról kobiecych i męskich. Kurierkę już wkrótce jednak osiągnęła tradycja, skoro, jak zauważała, każdy miał dla niej „coś do zrobienia”²⁷. Wykonywała również typowe kobiece czynności, na przykład szyla sztandary i odwiedzała rannych w szpitalach. To ostatnie zadanie wiązało się

²⁴ J. Prendowska, op. cit., s. 55.

²⁵ Ibidem, s. 61.

²⁶ Ibidem, s. 74.

²⁷ Ibidem, s. 61.

z poleceniem Langiewicza – dowódca nakazał zorganizować i nadzorować opiekę medyczną dla powstańców²⁸.

Na co dzień niezamordowanie jeździła jako kurierka, otrzymywała coraz ważniejsze zadania. To już nie tylko dostarczanie rozkazów, poleceń, papierów, pieniędzy i aprowizacji oraz łączność między oddziałami, lecz także wywiad oraz wejście w polityczne gry środowisk powstańczych. Podróżowała do Warszawy i Krakowa, prowadziła rozmowy, nawiązywała kontakty, ale coraz częściej była śmiertelnie zmęczona. Azylu i schronienia nie mógł zapewnić włączony do ruchu powstańczego dom, do którego Prendowska tylko „wpadała”, żeby „uściskać drobne dzieci i matkę”²⁹. Wywracał się dotychczasowy porządek świata. Wbrew tradycji i kanonom dla kobiety Stycznia dom stawał się miejscem niecodziennym. Paradoksalnie z gwarancją poczucia bezpieczeństwa i spokoju zastępował go żołnierski obóz ze swoją codziennością.

Zdarzały się jej chwile radości. Prendowska wspomina: „Wszystkim w obozie oczy się śmiały, gdy przyjeżdżałam, od jenerała do szeregowca”³⁰. Zapewniali, że podnosi ich na duchu, wyróżniali tytułem matki oddziału, salutowali. Bez rozkazu rozsuwali kosy przed wejściem do kwatery dowódcy. Wszystko to można uznać za ważny przejaw prestiżu kobiet w męskim świecie partyzantów, który mógł wzmacniać poczucie własnej wartości potrzebnej też Prendowskiej. Doświadczyła jej przed bitwą pod Małogoszczem, kiedy Langiewicz po połączeniu z oddziałem Antoniego Jeziorańskiego, w czym wobec nieporozumień dowódców miała mieć swoje zasługi, prezentował przed nią szeregi żołnierzy i oddawał honory wojskowe. Podczas tego wydarzenia, niecodziennego w codzienności bitew i potyczek, satysfakcja Prendowskiej była zrozumiała. Nie cieszył jej jednak widok kobiet, które w męskim ubiorze zgłaszały się do walki zbrojnej. Pisała: „Mocno mi się to nie podobało, ale cóż było z nimi zrobić, gdy już były”³¹. Otwarte pozostaje pytanie, czy zawsze tak myślała, skoro sama im pomagała i w kurierskich podróżach eskortowała do oddziałów, a Henrykę Pustowójtównę bardzo ceniła. Prendowska, styczniowa emancypantka, w swoich wspomnieniach jasno określiła funkcje, jakie mogły pełnić kobiety na rzecz powstania. Bohaterstwo i miłość do ojczyzny miały wyrażać przede wszystkim pracą pożyteczną dla powstania, mogły być kurierkami i łączniczkami. W marcu 1863 roku zatrzymano ją na krótko w Stopnicy. Po odbiciu jej z aresztu szybko wyjechała do Krakowa. Wreszcie dotarła do niej wiadomość o wcześniejszym internowaniu Langiewicza przez Austriaków. Dla Prendowskiej był to wstrząs, ale nie oznaczał bezczynności, chociaż symptomy wypalenia stawały się widoczne.

²⁸ Ibidem, s. 140. Zob. też: W. Caban, *Kobiety i powstanie styczniowe [w:] Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1994, s. 66.

²⁹ J. Prendowska, op. cit., s. 61.

³⁰ Ibidem, s. 67.

³¹ Ibidem, s. 78.

ZA GALICYJSKIM KORDONEM

W trakcie działań partyzanckich Prendowska współpracowała z Galicją i przedostawała się przez granicę. Teraz jednak rzecz wyglądała inaczej: „Gdyśmy się już rozlokowali, doznałam uczucia dziwnego wykołejenia, okrutna próżnia mnie ogarnęła. Po co ja tu jestem, czym się zajmę, co dalej będzie?”³². Niepewność przyszłości własnej i powstania spowodowały emocjonalne rozchwianie: „Tyle wrażeń, tyle wzruszeń – wyczerpały mnie fizycznie i moralnie [...]. Nie wiedziałam, czy jadłam, nie myślałam i nie zajmowałam się niczym”³³. Senne koszmary i apatia wyznaczały początek krakowskiej codzienności Prendowskiej. Dość szybko przyjechał do niej mąż, mogła też liczyć na pomoc przyjaciół i znajomych. Z apatii wyrwały kurierkę wyjazdu w okolice miasta, a realia zmuszały do ciągłej zmiany adresów z obawy przed dekonspiracją i aresztem. W ich cieniu płynęło bogate życie towarzyskie prowadzone w stylu emigracyjnym: w wynajmowanych pokojach, na stojąco, z herbatą w rękę i w tytoniowym dymie. Zresztą jedzenie okazywało się nieistotne, liczyły się idee i dyskusje wokół powstania. Gospodarzy nie zawsze było stać na codzienny obiad z jadalni czy herbatę z arakiem z najtańszej cukierni. W zamożnych domach krakowskich spotkania towarzyskie przebiegały inaczej, chociaż i one dotyczyły problemów insurekcji. Były tym ważniejsze, że Galicja stawała się miejscem podtrzymywania powstańczych działań. Z niej wychodziły do Królestwa sformowane i wyposażone, gotowe do walki oddziały. Prendowska uczestniczyła w tych przygotowaniach.

Jednocześnie pobyt w Galicji był dla niej czasem podsumowań i refleksji. Myśli, uczucia, wrażenia mieszały się. Raz była to tęsknota za obserwowanym spokojnym, zwykłym dniem bez powstańczego zaangażowania. Za chwilę pojawiał się sprzeciw wobec panującej w nim rutyny, nudy, powszedniości, a za moment doświadczenia i życie kurierki przypominały o trudach i znużeniu. Z takich spostrzeżeń wyłania się kobiecy aspekt powstania styczniowego: opanowania w wypełnianiu rozkazów z narażeniem życia, ale równocześnie przepełnienia emocjami, o których mężczyźni, krępowani kulturowym kodem, pisali rzadko i inaczej.

Pochodną emocjonalnych przeżyć Prendowskiej, charakteryzujących jej codzienność, okazało się palenie papierosów. Przejęła ów zwyczaj, a probowany jedynie u mężczyzn, co wyjaśniała następująco: „ja już trochę paliłam, rozrywało to wyteżoną pracę myśli, zaprzętało beczynne ręce”³⁴. Prowadziło też do zderzenia ze stereotypem: papierosy pała kurierki – zradikalizowane emancypantki, jak twierdzili przeciwnicy udziału kobiet w powstaniu³⁵. Prendowska z radykałkami konsekwentnie się nie identyfikowała, a papierosy w jej otoczeniu nie budziły kontrowersji.

³² Ibidem, s. 118.

³³ Ibidem, s. 123.

³⁴ Ibidem, s. 138.

³⁵ Taką opinię kurierkom, które wśród partyzantów miały szukać przygód i mężów, wystawił w swoich wspomnieniach J. Kościeszka Ożegalski, *Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863*, Kraków 1908, s. 301–302.

Otrzymywała je nawet w prezencie od hrabiego Jana Józefa Tarnowskiego, znanego galicyjskiego polityka. Znacznie poważniejszy niż problem palenia był dylemat: co dalej? Rozstrzygnął go Rząd Narodowy, przysyłając w kwietniu 1863 roku nominację dla męża. Został on komisarzem województwa sandomierskiego, co przesądziło o powrocie do Królestwa i powstania.

KURIERKA W CYWILU

Z chwilą nominacji Mirzec stał się terenową kancelarią władz powstańczych, a kurierka generała Langiewicza przeszła ze służby wojskowej do cywilnej; właściwie została kurierką męża, jeździła za nim konspiracyjnymi trasami („ja tylko wiedziałam, gdzie obecnie jest”)³⁶. Wytrawną łączniczkę do pasji doprowadzała biurokracja. Można się zgodzić z jej opinią, że Rząd Narodowy zaczynał mnożyć nominacje i pełnomocnictwa. Jednocześnie trzeba zauważyć, że cywilna organizacja powstania była spoiwem narodowego zrywu, centralizacją wobec partyzanckiego rozproszenia. Jako kurierka знаła je z własnego doświadczenia. Do organizacji cywilnej wchodziła w szczególnym czasie – w miesiącach wiosennych, kiedy rząd stworzył sieć tajnych służb informacyjnych, przekazujących z góry na dół dekrety i polecenia, a w kierunku odwrotnym – raporty i dane o zapotrzebowaniu.

Do działalności w tej sieci żona komisarza weszła za jego sprawą. Pisała tak: „Mój mąż potrzebował posłać do Warszawy kogoś pewnego z raportami pisаныmi i ustnymi objaśnieniami. Kogóż więc? – mnie, rozumie się”³⁷. Decyzję o wyjeździe podjęła sama, zaprosiła do towarzystwa dwie kuzynki, a spotkanie z Karolem Majewskim, który wkrótce stanął na czele rządu, nastąpiło później, niż oczekiwała tego Prendowska. Tajne raporty do rana pozostały pod opieką kurierki, gotowej do ich połknięcia na wypadek rewizji, co po latach skomentowała: „Nie zastanowił się, jak mnie ciężko było nocować w hotelu z dowodami, które prowadziły mego męża na szubienicę”³⁸. Sytuacja ta mogła wynikać z niedopatrzenia Majewskiego lub z innych powodów. Jej opis jest modelowym przykładem codzienności kurierki. Była bystrą obserwatorką i sama doświadczyła konsekwencji działalności Rządu Narodowego, który zaczynał produkować ogromne ilości odezw, deklaracji, instrukcji. Prendowska komentowała: „Z wyprawieniem mnie zwłóczyli, a gdy na koniec zaczęli zwozić, to już paki papierzysków. Druki, odezwy w tysiącach egzemplarzy, bez żadnej potrzeby ni względu. Obładowali mnie jak wielbłąda, a krynolina pokrywała powiększenie objętości sylwetki”³⁹. Pod suknią znalazła się korespondencja, druki zostały przewiezione w powozie, a Prendowska powróciła do mirzeckich obowiązków kurierki. Były niezwykle absorbujące, przesłaniały wszystko inne. Wspominała

³⁶ J. Prendowska, op.cit, s. 140.

³⁷ Ibidem, s. 144.

³⁸ Ibidem, s. 145.

³⁹ Ibidem, s. 146.

to tak: „Jadąc kiedyś, zauważyłam, że drzewa już bujnym liściem okryte, zdziwiłam się, bo nie widziałam, kiedy rosły”⁴⁰. W ramach powstańczych zadań angażowała się też w opiekę nad szpitalami. Podobnie jak w partyzantce Langiewicza była ich kuratorką, lecz teraz już z nominacji rządowej, co mogło się wiązać z działalnością w Komitecie Niewiast Polskich⁴¹. Jest to prawdopodobne, ponieważ Komitet wprowadzony do systemu administracji cywilnej dawał Prendowskiej prerogatywy do zajmowania się organizacją, finansami oraz wyznaczaniem powiatowych opiekunek szpitali⁴². Można jednak zadać pytanie, czy jej przesunięcie do pionu cywilnego nie było równocześnie awansem i degradacją, jako skutek separowania kobiet od spraw wojskowych. Prendowska znajdowała się w sytuacji szczególnej – mogła łączyć te przestrzenie, lecz już nie jeździła tak często do leśnych oddziałów jak wcześniej.

Codziennością życia w Mircu sterowała konspiracja. W ślad za nią szły niepewność, chaos, naloty oddziałów rosyjskich, rewizje. Podczas jednej z nich mąż Prendowskiej został aresztowany i trafił do więzienia w Radomiu.

„TAK WŁOKŁY SIĘ DNI”

Małżeństwo Prendowskich można uznać za wzór miłości romantycznej, wspólny udział w powstaniu to zdawanie z niej egzaminu. Kiedy więc w czerwcu 1863 roku mąż pod eskortą dragonów był wywożony z domu, wystarczyła wymiana spojrzeń. Prendowska napisze: „wiedział, że go wszędzie znajdę, pójdę za nim”⁴³. Rozpocząła się dla niej trzymiesięczna codzienność między Mircem i Radomiem. Droga pełna lęków o los męża, cierpień, zawiedzionych nadziei dotyczących jego uwolnienia, wizyt w więzieniu oraz szczególnie trudnych dla kobiety codziennych kontaktów ze światem rosyjskich oficerów i żandarmów. I co charakterystyczne, kiedy zamknęły się kurierskie trasy, w odczuciach Prendowskiej „włokły się dni” radomskiej codzienności⁴⁴.

Tymczasem w Mircu zaczynały się piętrzyć problemy. Traumą zwielokrotniała przyspieszona rodzinnym dramatem niespodziewana śmierć matki. Przed Prendowską stawało to nowe zadania, zwłaszcza że pojawiały się oznaki kryzysu w majątku pozbawionym męzowskiego nadzoru. Wobec niekompetencji zarządcy, którego zatrudniła, wchodziła również do tej przestrzeni. Próbowwała kontrolować wydatki, sprzedawała zboże, a pieniędzy – także na przekupywanie więziennych strażników – brakowało coraz bardziej. Mimo piętrzących się trudności kobieta nie poddawała się. Podobnie jak na kurierskich szlakach była konsekwentna, zdecydowana, energiczna

⁴⁰ Ibidem, s. 147.

⁴¹ M. Bruchnalska, op. cit., s. 146.

⁴² Zapewne z sukcesem, skoro powstańcza służba zdrowia w województwie sandomierskim wyróżniała się w skali całego Królestwa. F. Białokur, *Materiały do historii służby zdrowia w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1926, s. 18–24.

⁴³ J. Prendowska, op. cit., s. 156.

⁴⁴ Ibidem, s. 164.

i przedsiębiorcza w staraniach o chwile spotkań z małżonkiem w więzieniu. Codziennie wystawała pod oknami jego celi, czasem przywoziła tam dzieci, pukała do wszystkich możliwych drzwi, starała się zdobyć informacje o sprawie męża i szukała protekcji. We wspomnieniach przyznawała: „Pilnować domu nie mogłam, bo nie mogłam opuszczać mego męża”⁴⁵. Do mirzeckiego dworu przyjechali więc krewni, przejmując opiekę nad nim i dziećmi. Pod takim zarządem dom pogrążał się w chaosie, gwałtownie rosły wydatki. Epilog wszystkich starań był niespodziewany. Prendowska po kolejnej rewizji w Mircu i odkryciu jej tajnej korespondencji również została osadzona w radomskim więzieniu. Zapłaciła znacznie wyższą cenę niż mąż: po przeprowadzeniu śledztwa przewieziono ją do warszawskiej Cytadeli. Można powiedzieć, że to konspiracyjna wpadka, obyczajowy paradoks, czyli odwrócenie ról kobiecych i męskich, a w końcu dla niej samej prestiż w przestrzeni publicznej. Ze wzruszeniem będzie wspominała żegnających ją mieszkańców Radomia; kobiety machały chusteczkami, mężczyźni zdejmowali kapelusze. Odpowiadała, pozdrawiając ręką tłum. W takim orszaku, pod wojskową eskortą, opuszczała lokalne środowisko i prowincjonalne miasto jako bohaterka.

W WARSZAWSKIEJ CYTADELI

Droga do Warszawy była trudna i w transporcie więźniów nie do końca zwyczajna. Zgodnie z pomysłem krewnych odbywała ją w powozie razem z własnymi dziećmi. Miała jednak dylemat, czy można posłużyć się ich obecnością do własnej obrony, a równocześnie nadzieję na empatię ze strony wojskowej eskorty. Nadzieja nie zawiodła. Dzieci wkrótce trafiły do warszawskich krewnych, a przed ich matką pozostał ostatni etap podróży.

Wjazd do Cytadeli to ciąg upokorzeń, dwuznaczne żarty i śmiechy oficerów, podejmowane z ich strony próby dotyku, tłum nieprzyjazny wobec kobiety zaangażowanej w insurekcję. Wszystko zakończyło się długotrwałym omdleniem i przebudzeniem u bramy więzienia. Później nastąpiły rewizja osobista dokonywana przez mężczyzn i przydział celi. Więźniarka miała świadomość, że samotność w niej to krok do „szaleństwa lub zidiocenia”⁴⁶. Dzięki protekcji poznanego w Radomiu oficera cela okazała się dwuosobowa. Wprowadzona do niej traciła tożsamość, pozbawiona imienia i nazwiska stała się numerem „84 prawa”⁴⁷. Opisywała wszystko, co ją otaczało w rzeczywistości więziennej i określało jej codzienność. Przyglądając się jej, trzeba zacząć od świata rzeczy. Cela okazała się ciasna, mroczna, duszna i wilgotna, z piecem ogrzewanym ogniskiem płonącym na korytarzu. Na wprost drzwi z wizjerem w formie małej szybki znajdowało się niewielkie okno na świat zamknięty matową szybą. Wyposażenie celi stanowiły stół, twardy taboret i także łóżko oraz

⁴⁵ Ibidem, s. 169.

⁴⁶ Ibidem, s. 196.

⁴⁷ Ibidem, s. 190, 194, 210, 214.

postawione w kącie nocne naczynie. Nieodzownym elementem były świece, każdej nocy zapalane i pilnowane przez strażników aż do świtu. W celi brakowało miejsca na ubranie i bieliznę. Wszystko musiało być odsłonięte przed męskimi oczami służby więziennej. I było to, obok naruszenia sfery cielesności w trakcie rewizji, jedno z najbardziej traumatycznych doświadczeń, o czym Prendowska pisała wielokrotnie i w różnych kontekstach.

Pomimo szybko zawartej przyjaźni ze współwięźniarką, odczuwała, że „Dalej wlokły się dni jednostajne, szare w tym żywym grobie”⁴⁸. Co w nich było zabójcze? Zdaniem kurierki obezwładniający rytm dnia. Zaczynał się o świcie sprzątaniami celi przez więzienne posługaczki. Dalej wszystko szło ustalonym, niezmiennym, zwykłym trybem. Były w nim dostawa całodniowej, jednej butelki wody do picia i poranna toaleta. Potem więźniarki otrzymywały całodzienną porcję czarnego chleba i bułki. Osadzone o ziemiańskim rodowodzie zostawiały sobie bułki, chleb oddawały posługaczkom. Kulturowe normy i indywidualne przyzwyczajenia związane z jedzeniem pojawią się jeszcze w relacji Prendowskiej. Autorka ujawniła, że carskie więzienie, demokratyczne w politycznych sankcjach i represjach, zachowało jednak społeczną kastowość. Stało się to zauważalne, kiedy więźniarki wywalczyły zamianę porannej, marnej kawy na herbatę. Równocześnie do rejestru osobistych upokorzeń Prendowska wpisała odrzucenie jej żądania herbaty bez cukru.

Codziennym, kolejnym punktem dnia był obiad z powtarzającymi się trzema zupami: barszczem, kapuśniakiem i krupnikiem. Następnie rozgotowane ziemniaki ze śladem brudnych dłoni kucharza i tłustym sosem z odrobiną mięsa. Wówczas kulturowe kody spożywania posiłku zderzały się z wymogami więziennych przepisów. Wobec zakazu używania noża i widelca, więźniarki, rezygnując z dostępnych im łyżek, wybierały jedzenie palcami. Prendowska będzie miała problem z tym nawykiem przez kilka lat.

Niezmiennie w swojej monotonii pozostawały herbata na podwieczorek i kasza rozwodniona mlekiem na kolację, której przyjęcia więźniarki z celi Prendowskiej odmawiały. Tę przymusową dietę urozmaicała skromna aprowizacja od rodziny (z wykluczeniem wędlin), uzupełniana możliwością zlecenia zakupów z własnych funduszy, złożonych w więziennym depozycie. Diarystka napisała tak: „Sprowadzałam szynkę, co z suchą bułką było prawie jedynym naszym pożywieniem”⁴⁹.

Czas ciągnął się niemiłosiernie, z trudem zapełniały go książki czy odświętne przemycane robótki ręczne z zakazaną w Cytadeli igłą. Jednak codzienność to przede wszystkim rozmowy ze współlokatorką – ciche i kontrolowane. Ciągła inwigilacja przez szybki w drzwiach celi, przerywający ciszę gwar i śmiech oficerów na korytarzach komentujących urodę i kobiecość polskich więźniarek to także codzienność, która dotkliwie naruszała ich intymność. Rozsypywało się wówczas poczucie kobiecej godności, ale umacniał się patriotyzm. Cierpienie za ojczyznę dowartościowywało, nadawało sens statusowi więźniarki politycznej.

⁴⁸ Ibidem, s. 217.

⁴⁹ Ibidem, s. 198.

Spacery po więziennym dziedzińcu były z reguły krótkie i nieregularne. Towarzyszka Prendowskiej szukała ratunku w ustawicznym krążeniu po celi, ją samą dopadła tęsknota za potomstwem, traciła kontakt z otoczeniem. Apatię przerwało widzenie z dziećmi, uzyskane dzięki krewnym. Takie spotkanie uzmysławiało dramat matczynej miłości z za krat. Powrót do celi okazał się trudny.

Młode, energiczne kobiety z apetytem na życie nawet w więziennej codzienności szukały momentów radości. Prendowska doświadczyła ich z chwilą przydzielenia do celi trzeciej współwięźniarki. Jak napisała: „Było teraz gwarno w naszej celi, a nawet czasem wesoło”⁵⁰. Odprężenie poza wszystkim innym przynosiły również papierosy. Miały zabijać nudę i więzienne zapachy. Prendowska odpalała teraz jeden od drugiego, dzięki czemu nie musiała korzystać z pomocy strażnika dysponującego zapawkami. Paliła też współlokatorka.

Cytadela warszawska z X Pawilonem była więzieniem śledczym wspólnym dla kobiet i mężczyzn, których cele mogły sąsiadować ze sobą. Horrorem i zarazem przełamywaniem obyczajowego tabu okazywały się sanitariaty prawie koedukacyjne, bo rozdzielone cienką przegrodą. Ich konstrukcja umożliwiała przemycanie grypsów pod deską oraz wymienianie szeptem informacji. Pomysłowość w podejmowaniu lub utrzymywaniu kontaktów poza wzrokiem strażników stanowiła element więziennej codzienności. I podobnie jak rozmowy wystukiwane szyfrem przez ściany przerywały izolację, pozwalały orientować się w świecie Cytadeli i poza jej murami.

Codziennosc i niepewność dalszych losów przerywało stawianie się przed komisją śledczą. Prendowska mogła tutaj liczyć na swoiste uprzywilejowanie. Po pierwsze, stawała przed sądem wojennym, co w stosunku do kobiet było nową styczniową praktyką i okazało się dla nich zrównaniem w represjach z mężczyznami. Po drugie, należała do warstwy ziemiańskiej, co w carskim systemie wciąż i mimo wszystko pozostawało elementem prestiżu. Doświadczyła więc proceduralnego spektaklu sądu wojennego: podsuwanego krzesła, wzajemnych ukłonów z oficerami przedstawiającymi się na baczność. Nie zmieniało to faktu, że akceptację sędziowskiego składu musiała potwierdzić podpisem na gotowym formularzu. Jak się okazało, nie pomogły argumenty życzliwego śledczego, że kobieta chodząca o kuli nie mogła być kurierką. Prendowska w Cytadeli nie poznała utajnionego wyroku sądu. Niepewność przerwał w grudniu 1863 roku nagły rozkaz wyjazdu. Już wiedziała, że w głąb Rosji. Zauważalnie wcześniej spodziewała się tego jej rodzina, skoro przysłała do więzienia ciepłą odzież. Kończył się etap codzienności w niecodziennosci powstania, a zaczynał rozdział dwuletniej zsyłki do Kunguru w europejskiej części Imperium Rosyjskiego.

Czas zesłania małżeństwa Prendowskich miał swoją specyfikę: to mąż zwolniony z więzienia, a nie żona, jak działo się to zazwyczaj, był dobrowolnym towarzyszem zesłania⁵¹. Zmiana ról i emancypacja, które kobietom przyniosła styczniowa insurekcja, miały swoją cenę. Dla rodziny z mirzeckiego dworu była ona wysoka, ale rachunek za uczestnictwo w powstaniu przyszło spłacać przede wszystkim Prendowskiej.

⁵⁰ Ibidem, s. 222.

⁵¹ Ostatnie ustalenia na temat zesłanek: A. Barańska, *Udział i rola kobiet w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2022, nr 1, s. 125–171.

PO ZESŁANIU I POWROCIE. KOBIETA STYCZNIĄ W ROZRACHUNKACH INSUREKCJI

„Życie moje po powrocie do kraju było jednym pasmem cierpień i walk”⁵². Na taką autoocenę złożyła się cała lista doświadczeń i strat poniesionych w wyniku uczestnictwa w powstaniu. Przede wszystkim po powrocie małżeństwo zastało zrujnowany majątek. Jak zauważała Prendowska – zajmujący się nim w ramach pomocy zesłańcom okoliczni ziemianie „pozwolili strwonić i zmarnować całe nasze mienie”⁵³. Pisała te słowa z goryczą zawiedzionych nadziei na solidaryzm narodowy. Widziała w tym również postyczniowe reperkusje niechętnego stanowiska „białych” wobec powstania oraz jego aktywnych uczestników. Tymczasem trzeba zauważyć, że ziemianie po klęsce powstania wchodzili w trudny dla nich czas uwłaszczenia wsi, a problemy materialne Prendowskich stanowiły rezultat ich zaangażowania w walkę. Już na samym początku w dobrach mirzeckich zauważalny był pogłębiający się kryzys, który ostatecznie przypieczętowała śmierć męża Prendowskiej w 1872 roku. Ona sama wraz z piątką dzieci wpisywała się w postyczniową transformację społeczną wychodzenia z ziemiaństwa i wtapiania się w warstwę inteligentno-mieszczańską. Opuszczając Mirzec, podkreślała: „Nie zdołałam ocalić nawet okrucich mienia”⁵⁴. Z zerowym doświadczeniem zarobkowej pracy stawała do walki o codzienny byt dla siebie i dzieci. Nie stanowiła wyjątku, w podobnej sytuacji znajdowało się wiele kobiet pochodzenia ziemiańskiego. Spauperyzowane, zaczynały napływać do miast i szukać w nich nowego miejsca do życia. Taką drogą poszła też Prendowska, wyjeżdżając do Ostrowca Świętokrzyskiego. Krewni pomagali niewiele, a najbliższe otoczenie styczniowych „białych” odnosiło się do niej z dystansem. Mając na myśli siebie i dzieci, stwierdziła: „pozwolono nam – radzić sobie”⁵⁵. Zaczynała dość standardowo od udzielania lekcji francuskiego i gry na fortepianie, wykonywania robótek ręcznych, ale nie umiała egzekwować stosownych pieniędzy. Wpadła więc na inny pomysł – zajęła się kolportażem pism i książek, prowadziła firmę spedycyjną. Dawna kurierka szybko przeniosła się do Sandomierza, gdzie trzymała stancję dla uczniów. Ciągłe jednak pozostawała pod nadzorem policji, dlatego musiała z niej zrezygnować. Przyjęła ofertę okolicznych ziemianek, które zrzeszyły się do wspólnej działalności gospodarczej. Prendowska prowadziła sklep z artykułami spożywczymi wytwarzanymi w majątkach, przede wszystkim w tak zwanych wiejskich gospodarstwach kobiecych. Inicjatywa założenia sklepu, często podejmowana przez ziemianki w postyczniowym okresie, skończyła się plajtą, typową dla pierwszych tego typu przedsięwzięć⁵⁶. Prendowska wróciła więc do prowadzenia stancji. W utrzy-

⁵² *List Jadwigi Prendowskiej z Radomia do Stanisławy Niemcówny w Krakowie* [w:] J. Prendowska, op. cit., s. 346.

⁵³ *Ibidem*, s. 172.

⁵⁴ *List Jadwigi Prendowskiej...*, s. 346.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 172.

⁵⁶ Na ten temat zob. E.M. Kostrzewska, *Ziemiańki Królestwa Polskiego a gospodarka. Koncepcje i empiria (przełom wieków XIX i XX)*, „*Studia Maritima*” 2015, t. 28, s. 295–313.

manii rodziny pomagały dorosłe już dzieci, szczególnie starsze córki, nauczycielki. Najmłodsza wyszła za mąż i Prendowska przeniosła się z nią do Radomia. Podobnie jak za styczniowych dni 1863 roku cechowały ją energia i zapał. Pisała wspomnienia. Pod koniec życia podsumowała powstańcze zaangażowanie: „dziś – wyznać mogę szczerze – otacza mnie szacunek ponad wszelką zasługę”⁵⁷. Zasługi to rzecz trudna do zmierzenia, ale skromność Prendowskiej w atmosferze tworzonej przez młode pokolenie, szukające styczniowego bohaterstwa, była wyraźnie widoczna. Kobieta zmarła w ziemiańskim majątku krewnych, w którym wróciła do swoich korzeni, jednak z innym już statusem. Taką cenę zapłaciła za udział w insurekcji.

Powstańczą codzienność Prendowskiej wyznaczały rytm i przebieg insurekcyjnych zdarzeń. W tym kalendarzu codzienność insurgentki zmieniała się z regularnością kwartałów. W pierwszym weszła w codzienność partyzancką. W drugim, kiedy państwo podziemne umacniało struktury, przeszła do służby cywilnej. Swoją w niej aktywność wygasła w kwartale trzecim, który wypełniła codzienność powstańczych represji męża i własnych w radomskim więzieniu. Ostatni kwartał zamienił się w powszedni dzień warszawskiej Cytadeli. Kiedy w kraju powstanie trwało, a potem upadało, dla Prendowskiej rozpoczynała się zesłańcza codzienność. Po powrocie wchodziła do nowej już rzeczywistości Królestwa, razem z całą rodziną wciąż ponosząc konsekwencje udziału w insurekcji. W 1893 roku rozpoczęła spisywanie wspomnień i kontynuowała je w pierwszej dekadzie XX wieku. Odtworzyła w nich własną codzienność czasu powstania, tworząc zarazem autoportret kobiety walczącej i przekazującej pamięć stycznią kolejnym pokoleniom. Portret ten można potraktować jak jeden z puzzli pasujących do wizerunków kobiet M. Bruchnalskiej. Wspomnienia Prendowskiej wizerunkom tym nadają kształt indywidualny i otwierają pytania o codzienność i niecodzienność kobiety czasu powstania. Czy wraz z jego trwaniem stawało się ono codziennością, powszedniością, a przerwanie udziału w nim rzeczą niecodzienną? Czy i jak wielu kobiet zaangażowanych w ruch powstańczy takie zjawisko odwrócenia codzienności i niecodzienności mogło dotyczyć? Szukanie odpowiedzi na te pytania, podobnie jak badanie kategorii codzienności i niecodzienności, pozostaje sprawą otwartą. Wymaga też osobnych rozważań o miejscu Prendowskiej w zbiorowym portrecie uczestników powstania styczniowego.

⁵⁷ *List Jadwigi Prendowskiej...*, s. 347.

BIBLIOGRAFIA

Źródła drukowane

- Białokur F., *Materiały do historii służby zdrowia w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1926.
- Bruchnalska M., *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym*, Miejsce Piastowe 1933.
- Kościeszka Ożegalski J., *Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863*, Kraków 1908.
- List Jadwigi Prendowskiej z Radomia do Stanisławy Niemcówny w Krakowie* [w:] J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, przyg. do druku E. Kozłowski, K. Olszański, Kraków 1962.
- Prendowska J., *Moje wspomnienia*, przyg. do druku E. Kozłowski, K. Olszański, Kraków 1962.

Opracowania

- Barańska A., *Udział i rola kobiet w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2022, nr 1, s. 125–171.
- Bogucka M., *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 247–253.
- Caban W., *Dom syberyjski polskich zesłańców politycznych w latach czterdziestych–siedemdziesiątych XIX w.* [w:] *Dom – spotkanie przestrzeni prywatnej i publicznej na tle przemian cywilizacyjnych XIX i XX w. Zbiór studiów*, red. Z. Opacki, D. Płaza-Opacka, Gdańsk 2008, s. 107–119.
- Caban W., *Kobiety i powstanie styczniowe* [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 59–72.
- Caban W., Michalska-Bracha L., *Kobiety powstania styczniowego na Syberii. Zesłanki do Usola i Kunguru* [w:] *Postawy i aktywność kobiet w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, red. T. Kulak, J. Dufurat, M. Piotrowska-Marchewa, Wrocław 2013, s. 163–189.
- Cedro W., *Droga na Syberię polskich kobiet na przykładzie Ewy Felińskiej, Marii Morzyckiej i Jadwigi Prendowskiej*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku” 2017, t. XVII, s. 145–153.
- Czerska T., *Diarystki, tekst i egzystencja*, Szczecin 2018.
- Dąbrowska D., *Udomowiony świat. O kobiecym doświadczeniu historii*, Szczecin 2004.
- Jedlicki J., *Błędne koło 1832–1864*, Warszawa 2008.
- Klich B., *W poszukiwaniu nowych dróg badawczych „małej historii”. Historia życia prywatnego*, „Historyka” 2001, t. 31, s. 79–89.
- Kobieta i kultura życia codziennego. Wieki XIX i XX. Zbiór studiów*, t. V, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997.
- Kostrzewska E.M., *Ziemianki Królestwa Polskiego a gospodarka. Koncepcje i empiria (przełom wieków XIX i XX)*, „Studia Maritima” 2015, t. 28, s. 295–313.
- Kulak T., *Polityka powstańczego Rządu Narodowego wobec aktywności organizacyjnej kobiet w Królestwie Polskim 1863–1864* [w:] *Postawy i aktywność kobiet w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, red. T. Kulak, J. Dufurat, M. Piotrowska-Marchewa, Wrocław 2013, s. 57–86.

- Mateja-Jaworska B., Zawodna-Stephan M., *Badania życia codziennego w Polsce. Rozmowy (nie)codzienne*, Poznań 2019.
- Michalska-Bracha L., *Między pamięcią a historiografią. Lwowskie debaty o powstaniu styczniowym (1864–1939)*, Kielce 2011.
- Rutkowski T.P., *Obchody setnej rocznicy powstania styczniowego. Między historią a polityką [w:] Dziedzictwo powstania styczniowego. Pamięć – historiografia – myśl polityczna. Zbiór studiów*, red. A. Kulecka, Warszawa 2013, s. 144–155.
- Szarota T., *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja (Na marginesie serii wydawniczych Hachette i PIW-u)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 239–245.
- Śliwowska W., *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000.
- Zimand R., *Diarysta Stefan Ż. Z dziejów formy artystycznej w literaturze polskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

Ahead of print